Nr. 318. We Lwowie, niedziela dnia 10 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja na placu boju.

Lwów 9 lipca.

Od chwili rozpoczęcia operacyj wojennych na Wschodzie, teatr działań strategicznych coraz bardziej się rozszerza i zdaje się, jeszcze bardziej rozszerzać się będzie, gdyż Kuropatkin, jak to wnosić można z ostatnich wiadomości, nie myśli dawać Japończykom pola na południe od Liaojanu, co zmusi ich od rozrzucenia swych pułków na jeszcze większe obszary.

Po rozpoczęciu wojny zwracały na siebie uwagę jeden lub dwa porty i kilka miejscowości w Mandżurji lub Korei, później zwrócono oczy na północną Koreę, a w telegramach poczęły się pojawiać najrozmaitsze, prawie nikomu nieznane nazwy miasteczek, czy wsi, czy wreszcie dolin, wzgórz lub przełęczy, w labiryncie których ogół zgubił się zupełnie, a t. z. specjaliści wojenni niejedną musieli poświęcić godzinę na przypatrzenie się mapom, aby choć w części poznać olbrzymie terytorjum wojenne.

Jednak mimo wielkości terytorjum, wyróżniają się dwa punkty, których strategiczna doniosłość jest równa, a są to: Port-Artura i Liaojan. Plany japońskie obejmują równocześnie działania w kierunku zdobycia Portu Artura i w kierunku zmierzenia się z główną armją Kuropatkina, dopóki liczebna przewaga jest po ich stronie.

W ustawicznem oczekiwaniu tego zmierzenia się wojsk japońskich z armją Kuropatkina, w oczekiwaniu wielkiej decydującej bitwy, prasa rosyjska i zagraniczna może jej się spodziewać już w dniach najbliższych, a jako teren tej wielkiej bitwy, w której miałyby wziąć udział wojska rosyjskie i trzy armje generałów japońskich Oku, Nodzu i Kuroki, rozstawionych na łuku od Hajczou przez przełęcz Dalińską do Fenszunlinu, podaje pola, okalające ujścia rzeki Hajczen.

Wątpliwem jest, czy rzeczywiście już w najbliższej przyszłości przyjdzie do walnej bitwy, jednak, gdyby do niej przyszło, są trzy możliwe dane, tyczące się jej wyniku: Albo zwyciężą Japończycy, albo armja Kuropatkina, albo też bitwa zostanie nierozstrzygnięta. Gdyby bitwa wypadła na korzyść Japończyków, Rosjanie cofną się do Mukdenu, który jest punktem oparcia sił rosyjskich; Japończycy najprawdopodobniej poprzestaną na zajęciu zdobytych pozycyj, a nie będą następowali na tyły nieprzyjaciela, ponieważ armja japońska posiada zbyt słabą jazdę. Taki rezultat bitwy nie uczyni jej rozstrzygającą.

Inaczej byłoby, gdyby zwycięstwo odniosły wojska rosyjskie. Wówczas bowiem Japończycy zostaliby odparci, być może, aż do morza i musieliby albo się poddać, albo ulegliby rozbiciu. W tym wypadku bitwa byłaby rozstrzygającą. O decydującem znaczeniu bitwy w ostatnim wypadku nie ma co mówić.

Takie byłyby wyniki mającej wkrótce nastąpić bitwy. Zachodzi jednak pytanie, czy naprawdę już wkrótce ta stanowcza bitwa, czy pod Hajczen, jak chcą koniecznie pisma zagraniczne i rosyjskie, czy też gdzieindziej nastąpi? Zdaje się, że nie, bo po pierwsze, Japończycy, którzy zwykli wydawać lub przyjmować bitwę, gdy są w posiadaniu sił, przewyższających liczebnie siły nieprzyjaciela, nie wdadzą się dziś lub jutro w walkę, od której zależeć mogą losy kampanji, bo jeszcze nie nagromadzili odpowiedniej ilości wojska; po drugie obecna pora deszczowa znacznie utrudnia operacje wojenne, po trzecie, gdyby chcieli zmusić Kuropatkina do przyjęcia decydującej bitwy, mogą tego dokonać jedynie, gdyby potrafili zagrozić tyłom wojsk rosyjskich. Tego jednak najprawdopodobniej dokonać nie zdołają, ponieważ Kuropatkin pilnuje obecnie starannie każdego ruchu Japończyków.

Wróćmy do panującej obecnie na terenie wojny pory deszczowej. Niemirowicz-Danczenko podaje w *Russkiem Słowie* obraz Mandżurji w tej porze. Jak wszystkie, tak i te jego informacje, należy przyjmować z zastrzeżeniem. Według niego cała Mandżurja po dwudniowej, nieprzerwanej ulewie, zalana jest wodą. Planty kolejowe w wodzie, mosty zerwane, drogi poniszczone. Żołnierze śpią w wodzie, u Japończyków grasuje silnie cholera, a śmiertelność jest tak znaczna, że nie mogą nadążyć z pogrzebami. Wojsko japońskie koncentruje się na wzgórzach i nie spuszcza się w doliny. Dalej rozwodzi się Danczeńko nad odpornością Rosjan, podczas gdy u Japończyków stwierdzono liczne choroby. Czy rzeczywiście tak się dobrze dzieje Rosjanom, jak to chce przedstawić Danczeńko, należy mocno powątpiewać, już choćby na podstawie tego, że wojska rosyjskie zmuszone są przebywać na dolinach i brnąć w wodzie, choć z przedstawienia Danczeńki wynikałoby, że pozycje japońskie na wzgórzach uważać należy za gorsze. Nic również nie mówi Danczeńko o szerzeniu się chorób w armji rosyjskiej, o czem z innych informacyj wiadomo. Wiemy też, że wojskom rosyjskim nie dostaje potrzebnej odzieży i żywności. Ciekawy fakt zdarzył się niedawno z dostarczeniem konserw mięsnych, przygotowanych sposobem dra Szydłowskiego. Pokazało się mianowicie, że te są niemożliwe do użycia i wywieziono je na kilku wozach na obszerny plac, gdzie zostały zakopane, przyczem oblano je przedtem naftą, aby nie znalazły amatorów. — Tak obecnie przedstawia się sytuacja na terenie wojny.

O prawo języka polskiego.

Przed kilu dniami rozegrała się w tutejszym wyższym sądzie ciekawa rozprawa o prawa języka polskiego w sądzie, które postępowaniem swem naruszył p. Eustachy Wesołowski, sędzia, urzędujący w Bohorodczanach. W ubiegłym roku kupiła p. Sobolewska od włościan bohorodczańskich Glidników, realność. Mąż jej z kontraktem spisanym po polsku, udał się do sądu, celem zaintabulowania żony jako właścicielki, a p. E. Wesołowski, pomimo, że kontrakt był polski i p. Sobolewski zwrócił się z ustną prośbą, w myśl przepisów ustawy hipotecznej, o przeprowadzenie intabulacji w języku polskim, zarządził wpis do ksiąg hipotecznych w języku ruskim.

Wobec tego p. Sobolewski odniósł się do prezydjum wyższego sądu we Lwowie w drodze protokolarnego zażalenia, skutkiem czego wdrożono dochodzenie przeciw sędziemu Wesołowskiemu. Dochodzenia zakończyły się pomyślnie dla pana sędziego, ponieważ apelacja, nie chcąc nadawać sprawie zabarwienia kwestji narodowościowej, zadowoliła się usprawiedliwieniem p. Wesołowskiego, który sprawę załatwił dlatego po rusku, że większość, czyli sprzedający byli Rusinami. Następnie p. Wesołowski oskarżył p. Sobolewskiego o obrazę czci, a powiatowy sąd karny w Stanisławowie skazał go na trzy tygodnie aresztu.

Wobec tego faktu interpretacja ustaw zasadniczych w rodzaju p. Wesołowskiego jest miarodajną, ponieważ według ustaw austrjackich wyrok sądowy jest prawem dla stron, dopóki instancja wyższa nie zniesie wyroku skazującego. Z naszego stanowiska z naciskiem zaznaczyć musimy, że postępowanie p. Wesołowskiego a następnie wyrok sądu stanisławowskiego, nabiera zasadniczego znaczenia dla tych, którzy, w myśl ustawy starają się o najściślejze przestrzeganie równouprawnienia językowego w Galicji. O orzeczenie wyższej instancji zasadnicze, winno się postarać Koło polskie, inaczej każdy urzędnik Rusin będzie interpretował ustawę z oczywistą szkodą dla polskiego języka w sądzie lub urzędzie.

Tołstoj przeciw carowi i wojnie.

Znany pisarz rosyjski Leon Tołstoj umieścił — jak donosiliśmy — w londyńskim *Timesie* artykuł, który wywołał w świecie sensację, gdyż obok ostrych wyrażeń użytych przeciw wojnie, znajdują się tam słowa, z których wynika, jak bardzo Tołstoj lekceważy sobie cara. Artykuł wywarł największe wrażenie w Rosji samej i część prasy rosyjskiej omawia go, nie przytaczając oczywiście z listu żadnego ustępu z obawy przed następstwami.

Jakie wrażenie list Tołstoja wywarł w Petersburgu, o tem przekonywujemy się z numeru *Petersburskich Wiedomosti,* które sprawę poruszają w wartykule pt. „Lew Tołstoj, *Times i Nowosti*“.

„Gdy się pojawił numer *Times'a* zapowiadający opublikowanie pisma hr. Tołstoja— pisze organ petersburski — opanowało nas wprost przerażenie: przeczuwaliśmy nieszczęście. Chciało się wprost zwrócić z prośbą do wielkiego pisarza: „Leonie Mikołajewiczu, drogi, miły, ty nasza sławo i dumo, ty wiedziesz nas w przepaść, niech to uczyni każdy inny, tylko nie ty“... „Z naiwnością genjalnego dziecka, ze ślepym uporem proroka hr. Tołstoj dał broń niebezpieczną w rękę naszym wrogom. Artykuł hr. Tołstoja, ostro krytykujący wojnę i wszystkie porządki rosyjskie przyszedł w samą porę wrogiej nam gazecie *Times*, umieściwszy go, wyśmiewa Słowian, zaznaczając, że wybitniejsze wśród nich umysły zdolne są tylko do podobnych wybujałości, niezrozumiałych ludziom ucywilizowanym, a cóż dopiero rzec o reszcie narodu“...

W dalszym ciągu rozprawiają się *Petersburskie Wiedomosti* z *Nowostiami*, które nie przytoczywszy oczywiście ani zdania z listu hr. Tołstoja, napisały tylko, że list ten stanowi moralne świetne zwycięstwo Rosji; słowa Tołstoja, według *Nowosti* to wykwit miłości i rozumu rosyjskiego, bo słowa te wychodzą z duszy całego narodu rosyjskiego. Redaktorem *Nowosti* jest p. Rapoport, którego nazwisko wskazuje na pochodzenie żydowskie.

Niemniej ciekawym symptomem, świadczącym o rozdrażnieniu obecnem w Rosji, jest artykuł, umieszczony w *Berl. Volksztg.*, w którym publicysta austrjacki dr. Hugo Ganz przytacza szczegóły z rozmowy, jaką miał z księciem Uchtomskim. Autor nie wymienia wprawdzie nazwiska księcia, ale z tego, co podaje, jest aż nadto widoczne, że każe domyślać się w swym znajomym, księcia. Książę Uchtomski miał powiedzieć, że car Mikołaj ma chęci najlepsze, ale ostatecznie ulega podszeptom swego otoczenia, i że źródłem złego w Rosji jest kamaryla, protegująca karjerowiczów i wogóle system cały, którego od razu wywrócić nie można. Ks. Uchtomski tak pesymistycznie zapatruje się na przyszłość Rosji, że według jego przekonania, Rosja tylko cudem ocalić się może.

Niemiec publicysta nie potrąca wcale o rzecz znaną także poza granicami Rosji, że obecnie w Petersburgu rozgrywa się walka o wpływy nad carem pomiędzy Niemcami rosyjskimi a rdzennymi Rosjanami, których carowi przedstawiono jako niepoprawnych rewolucjonistów. Kto wie, czy artykuł *Berl. Volksztg.*, przedstawiający ks. Uchtomskiego w świetle czerwonem, nie ma być podstawieniem stołka jednemu z najwybitniejszych reprezentantów rdzennej Rosji, po usunięciu którego łatwiej będzie Niemcom rosyjskim opanować cara zupełnie i pokierować Rosją podług ich myśli. Przyszłość niedaleka wskaże, jaki będzie wynik tej walki.

Wielka katastrofa okrętowa.

Jak donoszą z Kopenhagi, z rozbitego okrętu „Norge" ocalonych podróżnych jest ogółem 146, a mianowicie w Stornoway (uratowanych przez parowiec „Energie") 102, w Aberdeen — 17 i w Grinsby — 27 osób. Parowiec „Energie" spodziewany jest jutro w Swinemünde z 69 podróżnymi.

Z trzech łodzi, które ocalały, jedna krążyła 6 dni na morzu, mając do dyspozycji dla nieszczęśliwych rozbitków kilka sucharów i parę galonów wody. Wszyscy ocaleni jednozgodnie opowiadają o pełnem poświęcenia zachowaniu się załogi, składającej się wyłącznie z Duńczyków. Załoga torowała drogę rozbitkom do łodzi ratunkowych, wyławiała dzieci z wody, a gdy łodzie były przepełnione, wskakiwała pełna rezygnacji do wody...

Przykładem świecił sam kapitan Waldemar Gondell, Duńczyk. Stał on do ostatniej chwili na mostku kapitańskim wraz z inżynierem „Norge" i wszyscy widzieli, jak podał na pożegnanie dłoń towarzyszowi, a pochłonięty został przez fale wraz z parowcem.

Uratowani nie chcieli potem wierzyć własnym oczom, gdy ujrzeli go żywym na pokładzie parowca „Cervona", który wysadził jeszcze jedną partję rozbitków nn Hebrydach. O uratowaniu swojem opowiada kapitan Gondell, co następuje: W chwili zatonięcia „Norge" zaplątał się on w złamany mostek i poszedł z nim na dno. Po chwili jednak zdołał się wyswobodzić i potężnym ruchem wydobył się na powierzchnię wody. Tu znalazł inżyniera, ponieważ zaś obadwaj umieją dzielnie pływać, więc utrzymywali się długo na morzu i usiłowali nawet dotrzeć do łodzi ratunkowych. Nareszcie udało im się pochwycić za linę. Łódź była przepełniona i przerażeni jej podróżni chcieli się pierwotnie bronić od intruzów, poznawszy jednak kapitana, ustąpili. Łódź tę napotkał właśnie parowiec „Cervona."

Kapitan nie umie objaśnić, jakim sposobem nie dopatrzył skały przy zupełnie czystem powietrzu. Uderzenie nastąpiło o 18 mil morskich od Rokhall, gdzie podobno na mapach nie ma zanotowanych skał podwodnych. Wypadek zdarzył się o godz. 8 min. 5 zrana, kapitan zaś $1^1/_2$ godziny utrzymywał się wraz z inżynierem na wodzie.

Opowiada on, że jest to trzeci przypadek rozbicia podczas jego służby w charakterze kapitana, a wszystkie zdarzyły się w d. 28ym miesiąca.

Wiadomo, że ludźmi najbardziej przesądnymi na świecie, są marynarze. Otóż teraz między nimi zaczynają krążyć całe legendy. Podobno maszynista „Norge" miał przeczucie nieszczęścia i niechętnie wybierał się w nową podróż. Dalej opowiadają, że jedna z podróżnych kajutowych, odbywająca podróże przed kilku miesiącami z Ameryki na „Norge", miała sen, że parowiec ten w następnej podróży zatonie około skały Rokhall. Przejęła się ona tak swoim snem, że pytała nawet kapitana, czy to istotnie jest niebezpieczne miejsce. Kapitan uspokoił ją, powiedział jednak, że podczas mgły grozić może tutaj istotnie poważne niebezpieczeństwo. Gdy już minięto Rokhall, podróżna spytała znów, ile tu ofiar może leżeć na dnie.

— Kto to wie! — odpowiedział kapitan — morze milczy i umarli nie mówią...

Potem obrócił całą rozmowę w żart i oświadczył, że po powrocie do Europy, wypije z nią kielich ponczu za szczęśliwy powrót.

Rzekoma przepowiednia ze snu proroczego miała się jednak spełnić.

„Norge" należała do Towarzystwa duńskiego „Selskab". Był to już okręt dość stary zbudowany w Glazgowie w r. 1881, jednakże według zdania rzeczoznawców, nie groził niebezpieczeństwem. Towarzystwo nie pamięta jeszcze takiego nieszczęścia, jak to, które je teraz spotkało.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Nowe zwycięstwo Japończyków.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Tokio: Japończycy zdobyli koło Kaiping 10 armat i 50 Rosjan wzięli do niewoli.

Londyn. (Doniesienie biura Reutera). Generał Oku donosi, iż **wczoraj po zaciętej walce obsadził Kaiping.**

Zatonięcie „Kaimona".

Londyn. (Tel. wł.) Krążownik japoński „Kaimon", który natknąwszy się na minę rosyjską zatonął przedwczoraj w zatoce Talienwan, miał pojemności 1377 tonn. Uzbrojenie jego składało się z 1 działa 17-centymetrowego, 6 dział 12-cmt. i 6 dział lekkich. Szybkość okrętu wynosiła 12 mil na godz. załogę zaś stanowiło 230 ludzi. „Kaimon" zbudowany został w r. 1882, był więc już „starem pudłem". Cała załoga, prócz kapitana i 19 majtków zdołała uratować się.

Japońskie patrony dla Chin.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konsul austrjacki w Szangaju donosi, że gubernator Honanu sprowadził z Japonji dla swych wojsk 5 miljonów mauzerowskich nabojów karabinowych za cenę 85.000 taelów (505.000 koron).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki zapewniają, że lada dzień nadejdzie wiadomość o upadku Portu Artura.

Do *Daily Express* donoszą z Czifu, że Japończycy znajdują się tylko o 5 mil angielskich od Portu Artura. W ich posiadaniu są forty nr. 14 i 16, oraz cały szereg wzgórz, na których znajduje się cały aparat oblężniczy. Wszystko przygotowane jest do rozstrzygającego ataku.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że gmina tamtejsza przygotowuje się do uroczystego obchodu zdobycia Portu Artura.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Walka ze strejkującymi.

Brest. Między wojskiem a strejkującymi przyszło do ostrego starcia. Wojsko dało ognia i raniło wiele osób. Prefekt i komendant placu obrzuceni zostali przez strejkujących kamieniami i odnieśli rany. Całe miasto obsadzone jest przez wojsko.

Sprawa wyboru prezydenta m. Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.). W sprawie wyboru prezydenta miasta sytuacja jest następująca: Wybór na prezydenta dotychczasowego I. wiceprezydenta dra Leo jest zapewniony i będzie on jedynym kandydatem większości. Dotąd atoli niewiadomo, czy w poniedziałek zbierze się dostateczny komplet, potrzebny do przeprowadzenia wyboru, tj. $^3/_4$ części członków rady miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że radni, należący do mniejszości w radzie miejskiej, którzy wzięli urlopy, nie wezmą udziału w poniedziałkowem posiedzeniu z 2 lub 3 wyjątkami. Nie weźmie również udziału w posiedzeniu dyr. Słęk, który jest chory i p. Friedlein. Wątpliwem jest również przybycie hr. Antoniego Wodzickiego, który bawi na kuracji w Karlsbadzie i p. Kazimierza Bartoszewicza z Warszawy. Według więc dokładnych obliczeń przybyłoby w poniedziałek 53 radnych, a potrzeba do kompletu 54. Nie jest wykluczonem, że w ostatniej chwili znajdzie się ów konieczny do kompletu pięćdziesiąty czwarty radny.

Wydalania z Prus.

Poznań. (Tel. pryw.). Małżonkowie Wojciech i Marja Kołtuniakowie, zamieszkali w Bołkowie pod Bieraniami, otrzymali od władz nakaz, aby w przeciągu dwóch tygodni opuścili granice państwa niemieckiego, gdyż w przeciwnym razie przymusowo odstawieni będą do granicy. Kołtuniak liczy lat 35 i urodził się w Prusach. Ojciec jego był poddanym rosyjskim. Kołtuniakowie zamierzają wyjechać do Ameryki.

Demonstracje przeciw Niemcom.

Trydent. Wczoraj wieczór odbyły się tu ponownie demonstracje przeciw Niemcom, spowodowane zajściami na uniwersytecie insbruckim. Policja i wojsko przywróciły spokój. 15 osób aresztowano.

Trydent. (Tel. wł.) Dziś rano liczne tłumy Włochów przeciągały ulicami, wołając: „Precz z Austrją, precz z Koerberem i Hartlem, niech żyją Włochy!" Następnie udał się tłum przed starostwo, gdzie rozpoczął od wybijania szyb. W jednej chwili w całym gmachu starostwa wybito wszystkie szyby. Starosta wezwał pomocy wojska, gdyż policja była bezsilną i wojsko dopiero rozprószyło tłumy.

Trydent. (Tel. wł.) Tutejssa rada miejska uchwaliła przyłączyć się do protestu swych posłów, przeciw zajściom studenckim w Innsbrucku.

Rzym. (Tel. wł.). W całych Włoszech wre i kipi. We wszystkich miastach, w których znajdują się uniwersytety, zapowiedziane są demonstracje antiaustrjackie. Rząd, któremu ten ruch ze względu na toczące się rokowania o traktat handlowy, jest bardzo nieprzyjemny, czyni, co może, aby wystąpić przeciw temu ruchowi. Urząd telegraficzny zakazał przyjmowanie i wydawanie depesz o wypadkach w Innsbruku.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Deutsch Nationale Correspondenz* ogłasza rozmowę z ministrem oświaty drem Hartlem o zajściach w Innsbruku. Minister oświadczył, iż ponieważ te zajścia przybierają charakter polityczny, nie samo ministerstwo oświaty załatwi tę sprawę, lecz w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i zewnętrznych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów obraduje dziś nad sprawą podwyższenia listy cywilnej. Przemawia prezes gabinetu hr. Tisza wśród przerywań z ław lewicy.

Epilog strejku kolejowego.

Budapeszt. W procesie przeciwko urzędnikom kolejowym o strejk, z 15 oskarżonych skazano trzech za gwałt publiczny każdego na dwa miesiące więzienia. Resztę (12) uwolniono.

Ruch bokserów.

Kolonja. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg.* donoszą z Szangaju, że w prowincji chińskiej Tijangsi objawia się niepokojący ruch bokserów. Gubernator czyni wszystko, aby ruchowi temu przeszkodzić, ale, zdaje się, że bokserzy rozporządzają znacznemi siłami.

Wypłata odszkodowania.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd chiński wypłacił na ręce konsula amerykańskiego 25.000 dolarów odszkodowania rodzinie zabitego przez Chińczyków angielskiego korespondenta wojennego Etzla.

Echo afery hr. Milewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sąd obwodowy w Suczawie, jako władza nadopiekuńcza ogłasza,

że Barber, którego na dworcu kolei północnej w Wiedniu, zranił wystrzałem z rewolweru hr. Milewski, nie jest wcale miljonerem. Majątek, który odziedziczył po ojcu, daje mu dochodu tylko 800 koron miesięcznie. Lekkomyślność jego, nieuczciwość i rozrzutność skłoniły sąd do przedłużenia nad nim władzy ojcowskiej i ustanowienie kuratora. Wszelkie usiłowania kuratora, aby nakłonić go do porządnego życia, pozostały bez skutku. Nie może też być mowy o zawarciu małżeństwa między Włodzimierską a Barberem.

Ze Stanów Zjednoczonych.

St. Louis. Program stronnictwa demokratycznego żąda zniżenia taryfy cłowej, ograniczenia wydatków na armję i marynarkę, oszczędności w pokoju, przyjaźni z wszystkimi narodami, jednak bez przymierzy.

St. Louis. Demokratyczna konwencja wybrała sędziego Parkera kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Strejk w Borysławiu.

Noc wczorajsza minęła spokojnie. Dziś rano przybył do Borysławia bataljon piechoty, a nadejść jeszcze mają dalsze oddziały wojsk. Urząd telegraficzny dzień i noc otwarty.

Strejk objął wszystkie kopalnie nafty, natomiast w obu kopalniach wosku ziemnego praca odbywa się normalnie. Dziś rano zaniechało pracy 1.000 robotników, zajętych przy budowie Tow. „Petrolea“.

W kopalniach, które mają szyby wybuchowe, przedsięwzięto kilka prób puszczenia pomp w ruch, usiłowaniu temu jednak przeszkodzili strejkujący, wskutek czego ropa zalewa tereny i zlewa się strumieniami do potoku w którym płynie dalej, tworząc groźne niebezpieczeństwo pożaru.

Liczba strejkujących wynosi 6000 ludzi. Pracodawcy powzięli uchwałę, mocą której przyjmują wszystkie żądania robotników, z wyjątkiem ośmiogodzinnego dnia pracy.

Z polecenia namiestnictwa wyjechał do Borysławia radca namiestnictwa p. Piwocki, uposażony w rozległe pełnomocnictwo do wydawania rozporządzeń, jakie uzna za stosowne.

Wczoraj była w namiestnictwie deputacja, złożona z pp. Steczkowskiego, Marsa i Posnera. Deputację przyjął radca Zaleski i oświadczył, że namiestnictwo zarządzi wszystko, co będzie potrzebne dla utrzymania spokoju i dla ochrony majątku właścicieli kopalń. Ropy w zbiornikach w Borysławiu znajduje się na 15 miljonów koron.

KRONIKA.

Lwów 9 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +22° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 10 lipca.

Teatr miejski: „Anonimy“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka ludowa. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Wesoły aptekarz“ („Hulaka“), krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W szkole Staszica: Posiedzenie delegatów zjazdu Towarzystw wstrzemięźliwości. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W sali tow. „Wspólna nauka“ (ul. Kopernika 21): Doroczne walne zgromadzenie członków „Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Na placu powystawowym (teatr ludowy): Wiec przemysłowy. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: Zabawa sokoła. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wycieczka do Brzuchowic „Sokoła nr. II“. Wyjazd ze Lwowa pociągami popołudniowymi.

Kalendarz. Niedziela (10): Amalji panny. - Radziwoja. — (27): Sampsona pr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 52

Uroczystość błog. Jana z Dukli, patrona Polski, obrońcy Lwowa przed najazdem Kozaków i Tatarów w r. 1648 obchodzi się jutro (10 bm.) solennie w kościele OO. Bernardynów. Rano o godzinie 9 wotywa w ornacie błog. Jana z Dukli przy grobie błog. Jana z Dukli. O godzinie wpół do 11 ks. arcybiskup Weber odprawi pontyfikalną sumę, w czasie której ks. prałat Gnatowski wygłosi kazanie. Popołudniu o godzinie 5 uroczyste nieszpory z kazaniem. Przez całą oktawę o godzinie 9 wotywa z nauką przed grobem błog. Jana z Dukli w ornacie błog. Jana z Dukli i ucałowanie relikwij, wieczorem zaś o godzinie 8 śpiewają zakonnicy litanię do błog. Jana z Dukli, po której przystępują wierni do ucałowania relikwij błogosławionego.

Z jarmarku krajowego. W teatrze ludowym na placu powystawowym odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem wiec przemysłowy, na którym delegat „Ligi pomocy przemysłowej“, wygłosi referat na temat „Tajemnic bogactwa narodów“. Wstęp wolny.

Na jarmarku wyrobów krajowych przygrywać będzie dziś od godziny 5 popołudniu do 11 w nocy muzyka wojskowa 30 pp.

Jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy przy kaszcie drukarskiej święcić będzie jutro towarzysz sztuki drukarskiej p. Juliusz Szczurkowski pracujący w drukarni Winiarza. Koledzy zawodowi jubilata urządzają jutro na cześć jego zebranie w parku Kilińskiego i wręczą mu album z podpisami wszystkich kolegów.

Krakowskie wesele. W niedzielę na placu powystawowym podczas zabawy sokolej, odbędzie się typowe wesele krakowskie. Orszak weselny na pięciu wozach udekorowanych, przejedzie o godz. 6 wieczorem przez plac powystawowy w otoczeniu konnych krakusów. Z pierwszego wozu rozbrzmiewać będzie muzyka żydowska, za nią państwo młodzi i orszak weselny. Następnie odbędą się tany na scenie wolnego teatru, poczem powrót w tym samym porządku. Układem tego wesela zajmuje się artysta-malarz druh Zajchowski.

Z „Eleuterji“. Zawiadamiamy wszystkich, mających zamiar wziąć udział w zjeździe delegatów Towarzystw wstrzemięźliwości, że posiedzenie zjazdu odbędzie się w niedzielę, dnia 10 lipca rb. o godzinie 11 przedpołudniem w sali szkoły męskiej im. Staszica we Lwowie, ulica Skarbkowska.

Z teatru. Sezon teatralny dobiega już końca. Jeszcze raz przypomni się publiczności w niedzielę wesoła krotochwila „Anonimy“; w poniedziałek zaś jedna z najlepiej granych u nas sztuk „Safanduły“. Pogodna, wspaniale wystawiona igraszka sceniczna „Florio i Flavio“, powtórzoną zostanie we wtorek i czwartek, przegrodzona krotochwilą „300 dni“, najbardziej oklaskiwaną w sezonie letnim.

Czwartkowe przedstawienie „Floria i Flavia“ będzie już ostatnim popisem naszych artystów, którzy wyjeżdżają, jak corocznie, do Krynicy na sześć tygodni z obfitym repertuarem najwybitniejszych sztuk sezonu bieżącego.

= **Cholera w Turcji i Persji.** W Mezopotamji w czasie od 5 do 12 czerwca zachorowało na cholerę 342, a umarło 230 osób. — W Persji stwierdzono cholerę w Teheranie; w pierwszym tygodniu czerwca w Kermanschah umarło na cholerę 37 osób. Stamtąd rozszerzyła się epidemja na sąsiednie miejscowości.

---

(47)

Pod krzyżem.

Oddalił się i słyszałem jak mówił półgłosem do żony:

— Ta dziewczyna strasznie jeszcze naiwna. Widzi przecież, że on pragnie z nią zostać sam na sam i nie umie mu w tem dopomódz. Spodziewam się, że mnie zrozumiała.

Czy go zrozumiała — nie wiem. Nie wiem także, czy pragnęła zostać ze mną w cztery oczy, ale jako posłuszna córka, wstała zaraz i przyjąwszy moje ramię, udała się zemną do jadalnego pokoju. Ojciec zamknął drzwi za nami.

— Czem można służyć — cygara czy papierosy? zapytała rada, że znalazła sposób uniknięcia fatalnego „ty“. — Likier czy koniak.

Wziąłem papierosa i poprosiłem o kieliszek Chartreuse'y. Paląc, oparłem się plecami o szafę, a Ellen stała koło mnie. Naprzeciwko nas wisiało wielkie lustro, odbijające postaci nasze od stóp do głów. W to lustro patrzyłem z początku bezmyślnie, potem z coraz wzrastającem zajęciem, które powoli przechodziło w bolesne zdziwienie. Dotąd bardzo mało zajmowałem się swoją powierzchownością. Czasem ze względu na kobiety pragnąłem być ładniejszym, ale to mijało szybko. To, co w mojem przekonaniu piękność męską stanowiło, posiadałem: miałem wysoką, barczystą postać i nie głupią twarz. W tej chwili po raz pierwszy obraz mój w lustrze odbity dał mi do myślenia i jednocześnie przypomniał mi się pewen epizod z moich studenckich czasów. Mieszkałem wtenczas razem z jednym z przyjaciół. On leżał na sofie, ja goliłem się przed małem popękanem lusterkiem. Nagle rozśmiałem się głośno.

— Czego się śmiejesz — zapytał przyjaciel? — Z mojej gęby — odpowiedziałem. — Czy nie znajdujesz, że jestem do małpy podobny? — Do małpy — nie — rzekł sucho — ale do zbrodniarza. — Dlaczego? — Czoło masz za niskie, tem niższe, że zwichrzonemi włosami głęboko zarośnięte — oczy mają sobie tylko właściwy wyraz, wyraz ciężko obładowanego zwierzęcia, tylko, że brakuje im cechy zwierzęcej rezygnacji. Usta masz ładne i czysto zakrojone, ale za wielkie i zdradzające nieposkromioną zmysłowość. Zakrój twojego nosa i kształt brody znamionuje upór, gwałtowność i okrucieństwo... — Dosyć już, dosyć — zawołałem ze złością. — A jednak tak jest — odpowiedział niedbale. — Widziałem raz mordercę, którego mi zupełnie przypominasz... zaręczam ci, że mogłeś być jego bratem. — Mocno obowiązany — rzekłem z przekąsem. Ale w głębi duszy musiałem mu przyznać słuszność. Fizjognomję moją dokładnie opisał.

Teraz cała ta rozmowa przyszła mi na myśl... i błędnym wzrokiem patrzyłem. Jakże ostro odbijała urocza, smukła figurka mojej narzeczonej od mojej ordynarnej ciężkiej postaci fabrycznego robotnika. Z rękami w kieszeniach, cygarem w ustach, z pewnem zaniedbaniem w całej osobie, wyglądałem nie jak zbrodniarz wprawdzie... ale jak prawdziwy proletarjusz.

Spostrzegłem w lustrze, że i Ellen, zwróciwszy na mnie oczy, doznała niemiłego wrażenia. Czy i ją, ten arystokratyczny kwiatek, uderzyła krzycząca różnica między nią, a dzieckiem ludu jakiem byłem? Czy nie zadrżała na myśl, że do tego proletarjusza ma należeć duszą i ciałem. Niewypowiedziany strach uchwycił mnie za gardło. To dziewczę nie było jeszcze mojem. Mogło mi się wymknąć. Musiałem jej pokazać teraz w tej chwili, że mam prawo do niej, że do mnie należy.

Rzuciłem resztki papierosa i uchwyciwszy głowę jej dwoma rękami, pocałowałem ją w usta raz, drugi, dziesiąty — całowałem bez końca, pchany dziką żądzą. Zesztywniała pod moimi pocałunkami, tchu jej zabrakło, na pół umarłą była ze strachu, tak nagle to na nią spadło... Nareszcie wyrwała mi się i stała tak naprzeciw mnie bez ruchu z twarzą jak płótno bladą... Byłbym ją w stanie na śmierć zacałować i jednocześnie żal mi jej było. Żądza i litość walczyły o lepsze w mojem sercu. W końcu straciłem zupełnie przytomność, nie wiedziałem już co robię i padłem jej do nóg...

— Ellen... wołałem obejmując jej kolana i kryjąc twarz w sukni... Ellen!

Skamieniała ze strachu, milczała. W tej chwili może po raz pierwszy poczęło w niej świtać pojęcie, czem jest miłość mężczyzny do kobiety, czego mąż żąda od żony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 28 czerwca do 4 lipca skonstatowano nowych 46 wypadków tyfusu plamistego, a to: we Lwowie 1, w powiecie czortkowskim (Muchawka) 1, w drohobyckim (Letnia) 3, w husiatyńskim (Chorostków) 1, w jaworowskim (Ożomla, Wola starzyska) 6, w lwowskim (Jaryczów nowy, Stroniatyn) 3, w mościskim (Podgać) 5, w nadwórniańskim (Delatyn) 1, w Stanisławowskim (Knihynin wieś) 2, w śniatyńskim (Rudniki, Zabłotów) 7, w stryjskim (Hutar) 1, w tarnowskim (Janowice) 1, w turczańskim Wołosianka mała) 1, w zaleszczyckim (Hołowczyńce, Tłuste) 5, w żółkiewskim (Doroszów mały, Krasiczyn) 7, w żydaczowskim (Rozwadów) 1.

Czworonożnego dezertera, krowę maści krasej, która błąkała się po ul. Janowskiej, odstawił dziś rano żołnierz policyjny do komisarjatu dzielnicy drugiej.

Kradzież. Pani Marji G., mieszkającej przy ul. Szeptyckich l. 17 a, skradziono dziś rano z otwartego pomieszkania 3 złote pierścionki z szmaragdami, obrączkę ślubną i srebrną papierośnicę. Szkoda wynosi 140 koron.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Kandydat notarjalny w Samborze Jan Czechowicz, mianowany notarjuszem w Mikołajowie.

MOZAJKA.

(Wystawa dzieci. — Dowcip bulwarowy. — Portret pani Sévigné).

(△) W Paryżu panuje obecnie epidemja wystaw, konkursów i rozpisywania nagród; codziennie otwiera się jakiś nowy salon, powstaje jakieś przedsiębiorstwo, otwierają się wystawy obrazów, kwiatów, psów, automobilów, wystawy meblowe, kuchenne, toaletowe, jubilerskie, wyścigi konne, cyklistów, automobilów, piechurów, połączone z nagrodami, premiami, zakładami etc. Obecnie przygotowuje Paryż, podobnie jak przed dwoma laty, oryginalną wystawę, a mianowicie dzieci w Cirque d' hiver. Wystawa została otwartą w dniu 26 czerwca. Zdaje się, że się powiedzie, bo już obecnie zgłoszenia są bardzo liczne, a biedne dzieci bywają karmione na wyścigi, by tylko dobrze wyglądały. Na wystawę dopuszczone są jedynie dzieci do lat 5. Badać je będą lekarze i artyści-rzeźbiarze, malarze etc. tudzież fachowi anatomowie. Następnie sala wystawy zmienioną zostanie w salę balową, w której urządzoną zostanie zabawa dla „objektów" wystawowych.

* * *

Przed kościołem św. Magdaleny w Paryżu, u wejścia do ulicy Royale, stoi żołnierz policyjny, którego głównem zadaniem regulowanie ruchu wozowego na ulicy. Onegdaj zauważył on, że z piersi jego zniknęła jedna z odznak zaszczytnych, jakie nosił. W pierwszej chwili myślał, że order ów spadł na ziemię. Gdy właśnie rozglądał się, czy nie ujrzy swej zguby, ktoś potrącił go, jak często się dzieje w tłumie, przeprosił i poszedł dalej, a po chwili spostrzegł biedny stójkowy, że drugi order zginął. Teraz zrozumiał, że został okradziony i począł uważnie przyglądać się otoczeniu, nie odrywając oczu od ruchu ulicznego. Rzucając jednak okiem tu i ówdzie, dojrzał dwóch młodych ludzi, siedzących na werandzie publicznej kawiarni i przyglądających się mu, jak się zdawało, z uśmiechem. Zaczął ich tedy mieć na oku. Po chwili jeden z nich powstał, wmieszał się w tłum, a po chwili policjant ujrzał go obok siebie. Znów uczuł, że go ktoś potrącił, ale tym razem schwycił sprawcę żelazną dłonią, a w ręce jego ujrzał nożyce, które miały go pozbawić trzeciej odznaki.

W biurze policyjnem nastąpiło wyjaśnienie. Sprawca nie był złodziejem, ale złotym młodzieńcem, który założył się ze swym znajomym, że policjantowi, stojącemu obok kościoła obetnie kolejno wszystkie odznaki. Niestety, nie udało się paniczowi: zakład przegrał i skazany został na karę, co prawda, bardzo niską. Motywem wymiaru było to, że wbrew może swemu zamiarowi udowodnił tęgość policji komunikacyjnej w Paryżu. To bowiem, że zdołał odciąć dwa ordery stójkowemu, dowodzi, z jak wytężoną uwagą czuwał on nad porządkiem ulicznym. Stwierdza to tylko znany fakt: gdyż policja paryska pod tym względem jest istotnie doskonałą.

* * *

Zarząd muzeum wersalskiego miał już oddawna niemały kłopot; było to bowiem zupełnie nienaturalnem, że w wielkiej galerji portretów sławnych ludzi Francji, brakło podobizny markizy de Sévigné. Otóż brak ten został obecnie usunięty i w galerji zawisł ogromny portret, naturalnej wielkości, który jes starszy o jakie lat 20 od słynnego pastelu w Nanteuil. Portret ten wykonany prawdopodobnie przez malarza Ferdynanda, odnalazł znany badacz sztuki, prof. Nolhac, który, nabywszy go, ofiarował zarządowi muzeum. Pobudką tego pięknego daru było życzenie, ażeby w miejscu, gdzie dłuższy czas żyła, roztaczając skarby wdzięków i ducha, była podobizna tej pięknej kobiety. Na portrecie tym ze szczególną starannością wykończone są prześliczne ręce markizy, które w swoim czasie były przedmiotem podziwu i uwielbień mężczyzn, a zazdrości kobiet.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 8 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 302 sztuk, b) jałownika 77, c) cieląt 318 sztuk, d) owiec i kóz 12, e) nierogacizny 163 sztuk, razem 872 sztuk.

Woły płacono po 72 do 74 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 58 do 70 kor., buhaje po 68 kor., cielęta po 62 do 70 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 120 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny — sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Budapeszt** 9 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 9·05 do 9·06; żyto na październik 6·70 do do 6·71, owies na październik 6·28 do 6·29; kukurydza na lipiec 5·35 do 5·36, na sierpień od 5·46 do 5·47, na maj 1905 5·74 do 5·75; Rzepak na sierpień od 10·30 do 10·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsze. Usposobienie przyjemn. Pogoda: upał.

— **Wiedeń** 8 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 641·—. Akcje węg. Zakł. kred. 748·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 516·50 Akcje Laenderbanku 427·50, Akcje Bankvereinu, 512·50, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 636·50. Akcje kolei połudn. 81·75, Kolei Elbetha 421·—, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50, Akcje Alpiny 428·75, Akcje Rima Muranji 491·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2190·—, Akcje fabryki broni 491·—, Akcje tureckie tytoniowe 347·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1025, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 101·70, 4 proc listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 128·50, Marki 117·40. Rubie 253·25

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Z Jaśkiewiczów

Anna Winowska

wdowa po c. k. profesorze gimnaz.

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8-go lipca 1904 r., przeżywszy lat 48.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 11-go lipca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni synowie krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 8 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego